

Powtórka z III Rzeszy

Anglikański duchowny Thomas Robert Malthus (1766–1834), pierwszy nominalny profesor ekonomii politycznej, był ponoć tym, któremu przypisuje się wielce oryginalną definicję wojny. Z rozbijającą szczerością naukowiec określił ją jako „okres między pokojem”. A więc per analogiam, okres pokoju, to czas między wojnami. Gdyby Robert Malthus żył dziś, pewnie powiedziałby nam, że cieszymy się właśnie pokojem między wojnami; II wojną światową i przyszłą wojną, zapewne także światową, która z pewnością nadejdzie.

Mój dziadek Ignacy o tym, że wojna na pewno będzie, zapewniał swoich krewnych i znajomych zaraz po dojściu Hitlera do władzy. Słuchał jego radiowych przemówień i mówił: zobaczycie, ten krzykacz wywoła wojnę, ale nikt dziadkowi nie chciał wierzyć. Kiedy w ostatnim roku XX wieku na miasta serbskie poleciały natowskie bomby, jedna z młodych mieszkanki Belgradu mówiła oskarżycielsko do kamery: wyobraźcie sobie, że raptem na wasze miasto zaczynają spadać bomby. Zaskoczenie nagłym końcem okresu pokoju i jego przejściem w czas wojny, zawsze jest dla ludzi przerażające. Ale przecież główny powód, dla którego Niemcy rozpętali światową wojnę, był znany, nim się jeszcze zaczęła. Hitler nie ukrywał, że ma zamiar zapewnienia swojemu narodowi przestrzeni życiowej i bogactw poprzez zbrojny podbój innych krajów. Nie krył też, że w jego planach urządzenia nowej niemieckiej Europy nie ma miejsca dla Polski

i narodu polskiego. Jak i zresztą wielu innych narodów „podludzi”.

Agresja Rosji na Gruzję uzmysławia nam, jak kruchy może być czas pokoju i jak jesteśmy bezradni w obliczu nieprzewidywalnej militarnej siły.

Reakcja Europy na tę agresję przypomina nam rok 1939.

Jednym z doradców Putina i jego generałów ze sztabu generalnego, odpowiedzialnych za strategiczne planowanie wojskowe jest autor podręczników dla studentów szkół wojskowych w Rosji, Aleksander Dugin. Jego wizja współczesnego świata jest bardzo prosta. Opisał ją m. in. w książce „Podstawy geopolityki”, powszechnie czytanej przez większość obecnych rosyjskich elit, polityków, wojskowych, przedstawicieli administracji. Trwa wielkie starcie cywilizacji atlantyckiej i euroazjatyckiej. Po jednej stronie jest Europa Zachodnia i Ameryka z jej, jak to nazywa, „Nowym Światowym Porządkiem”, a po drugiej, dominująca w Europie i Azji Rosja, jako Euroazja. Europa Zachodnia, zdaniem Aleksandra Dugina, ma dziś jedyny możliwy wybór. Albo zdecyduje się na euroazjatyzm albo na atlantyzm. Albo pójdzie z Rosją, albo pójdzie z Ameryką. Niemcy jako kraj okupowany przez Amerykę mają szansę nie popełnić dziś błędu, jaki popełniły w czasie II wojny światowej. Zdaniem Dugina, Niemcy powinny były wówczas wykorzystać pakt Ribbentrop-Mołotow przeciw Zachodowi, by wspólnie z Rosją uderzyć na Anglię.

A jakie jest miejsce w doktrynie Dugina dla Polski? Dugin, zupełnie jak Hitler, nie daje nam najmniejszych szans na istnienie. W wielkim starciu, jakie nas nieodwołalnie czeka, Polska, Ukraina i cała Europa Środkowa zostaną wchłonięte przez Euroazję. Jego zdaniem, Polska znajduje się w tragicznej sytuacji. W wywiadzie udzielonym Grzegorzowi Górnemu z „Frondy” Dugin stwierdza wprost: „Rosja w swoim geopolitycznym oraz sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana istnieniem niepodległego państwa polskiego w żadnej formie. (...) Jeżeli Polska będzie się upierać przy zachowaniu swojej tożsamości, to nastawi wszystkich wobec siebie wrogo i po raz kolejny stanie się strefą konfliktu. (...) To położenie na granicy między Rosją a Niemcami sprawia, że zawsze w historii będzie występował problem rozbiorów Polski między Wschód i Zachód”.

Aleksander Dugin nie jest jakimś nawiedzonym rosyjskim ideologiem. To pragmatyk. Jest osobą wszechstronnie wykształconą i co ciekawe, w odróżnieniu od większości Polaków, zna i docenia wartość prac naukowych prof. Feliksa Konecznego. Nie kryje dumy, gdy prof. Feliks Koneczny, charakteryzując Rosję, podkreśla barbarzyński charakter, jaki cechował Rosję na przestrzeni wieków. Więcej, uważa za konieczne kierowanie się wewnętrznym imperatywem, jakim była i jest dla Rosji ekspansja.

Dugin to także polityk, lider partii narodowych bolszewików. Dwie najważniejsze partie rosyjskiej Dumy: komuniści Ziuganowa

i nacjonaliści Żyrynowskiego w pełni akceptują myśli geopolityczne Dugina, a ugrupowanie Dugina, w odróżnieniu od tych partii, szczególny nacisk kładzie na kształcenie ideologiczne nowych pokoleń Rosjan i ma na tym polu największe sukcesy.

Od chwili kiedy stery Rosji przejął Władimir Putin, agent KGB, syn oficera tej zbrodniczej formacji, wnuk osobistego kucharza Józefa Stalina, było wiadomo, w jakim kierunku będzie podążał ten kraj. Dla Putina największą tragedią XX wieku był upadek Związku Radzieckiego za Jelcyna i Gorbaczowa i od pierwszego dnia swoich rządów poświęcił wszystkie swoje siły przywróceniu mocarstwowej pozycji Rosji. I nie robił tego wbrew woli większości swoich obywateli. Przeciwnie, dla swojej polityki przywracania rosyjskiego imperialnego cesarstwa siłami KGB zyskał poparcie prawie 18-milionowej administracji państwowej, a tzw. „nowych ruskich” wzięł pod but. Rosja żyje ze sprzedaży surowców i broni, a produkuje jedynie wódkę. Wszystko inne sprowadza z zagranicy, zyskując w zamian wdzięczność świata zachodniego. Centralizm, socjalizm, tajna policja, fasadowa demokracja, brak obywatelskich swobód, cenzura, państwowa religia prawosławna i duma z bycia Rosjaninem. Ta mieszanka to powtórka z historii III Rzeszy. Odosobnione głosy krytyki dochodzą, ale z dalekich, bezpiecznych krajów. Szczególnie z USA, gdzie schronił się Michaił Gorbaczow. Jego były doradca prof. ekonomii Jurij Malcew odważył się nawet napisać, że „Rosja to nadal wręcz państwo kryminalne, światowy bandyta”.

Wojciech Reszczyński

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji radiowej PR

„Nasza Polska” 30.09.08